Nr 135. **Kraków, Czwartek 24 Marca 1910.** **Rok XXIX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Billet E. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itd.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Samopomoc społeczna w walce z gruźlicą.

(Na przykładzie Szwecyi).

Gruźlica jest chorobą uleczalną. Podobnie jak ropienie w skórze, zwykły popularnie t. zw. „wrzód“, goi się, pozostawiając po sobie tylko bliznę, która musi mniej lub więcej szpecić pewną część skóry, jednakże poważniejszych zaburzeń w czynności całej skóry a tem samem i całego ustroju nie powoduje — tak samo też i gruźlica może się wyleczyć, zostawić po sobie bliznę w płucu, która zupełnie zdrowiu nie szkodzi. Jednakże uleczalną jest gruźlica w okresie początkowym, kiedy zajmuje małą część płuca. W okresach późniejszych można utrzymać chorego przy życiu przez dłuższy lub krótszy czas, ale nie można mu już wrócić zdrowia i zdolności do pracy.

Jednak mimo to, że gruźlicę początkową uleczyć można i że możnaby wrócić społeczeństwu jednostki zdrowe i w zupełności do pracy zawodowej zdolne — gruźlica, prawdziwy bicz boży, szerzy w społeczeństwie naszem straszne spustoszenia. Żadna inna choroba, nawet najbardziej zakaźna, nie zabiera tyle ofiar, co gruźlica. I tak n. p. w roku 1904 zmarło wskutek gruźlicy w samej Galicyi 25.440 osób na ogólną liczbę 201.980 zmarłych, czyli 12·1 prc. ogółu zmarłych. A śmiertelność ta rośnie ciągle w Galicyi; w latach od 1873—1877 wynosiła 31·5 prc., w roku 1904 — 33·5 prc. a już w roku następnym 37·6 prc. na 10.000 żyjących. Liczby te dowodzą, że gruźlica coraz szersze zatacza u nas kręgi, a wprost lęk zbiera, jeśli się zestawi liczbę ofiar u nas z tąż liczbą w innych krajach Europy. Liczbie 37·6 na 10·000 żyjących z roku 1905, odpowiada 19·7 w Norwegii, 13·7 w Holandyi a 11·4 w Anglii.

Długie lata nazywali u nas lekarze gruźlicę „chorobą wiedeńską“ (morbus Vindobonensis), bo tam ją dokładnie poznali i tam też w zastraszający sposób się szerzyła. Porównajmy dziś Kraków z Wiedniem: w Wiedniu wynosił odsetek śmiertelności w r. 1905 na 10.000 mieszkańców 32·9, a w Krakowie **84·8**! Między wszystkiemi miastami Europy pierwsze miejsce dzierży Kraków, dopiero po nim idzie Lwów (71·7). Paryż osiągnął w r. 1905 liczbę 38 na 10.000. Poza Krakowem i Lwowem niema w całej Europie, ani w Ameryce miasta, któreby przewyższyło w tym względzie Paryż. Wszystkie miasta mają śmiertelność niższą, tylko Kraków i Lwów składają większe ofiary gruźlicy i to więcej niż dwukrotnie obfitsze.

A co my wobec tych faktów robimy? Dopiero teraz zaczynają działać we Lwowie i Krakowie „Koła walki z gruźlicą“ i dopiero teraz szykujemy się do boju. Lepiej jednak późno, niż nigdy. Społeczeństwa, które zrozumiały doniosłość tej walki, podjęły ją już od lat i bronią się skutecznie przed gruźlicą. Otóż godzi się nam, wstępującym w szeregi walczących, zobaczyć, jak walczą, z jakim skutkiem i jak ich naśladować.

Przypatrzmy się Szwecyi. Najważniejszą rolę w walce z gruźlicą odgrywa tamże Szwedzki Związek narodowy przeciwgruźliczy (Svenska Nationalföreningen met Tuberculos), założony w r. 1904 pod protektoratem ówczesnego następcy tronu, a dzisiejszego króla Gustawa.

Liczba członków Związku w r. 1904 wynosiła 11.000 osób, obecnie wynosi 22.500, co wobec ogólnej liczby ludności (około $5^1/_2$ miliona) stanowi 4,15%. Innymi słowy: na 241 mieszkańców Szwecyi wypada jeden członek Związku. Opłaty do Związku są małe, rocznie najmniej 2 kor., osoby niezamożne mogą płacić jeszcze mniej, po 1 kor. rocznie, ale wtedy muszą się łączyć w grupy po 50 i płacić wspólną wkładkę roczną.

Dochody Związku szwedzkiego wyniosły w ciągu 5 lat jego istnienia, od r. 1904 do 1909: ze składek 2,577.204, a z ofiar 93.959, razem 2,671.163 kor. W to wliczyć należy jeszcze 12.000 kor. rocznie, płaconych Związkowi przez jedno z przedsiębiorstw kolejowych w kraju. Jaki poklask znalazła w Szwecyi myśl walki z gruźlicą, dowodzi tego najlepiej zapał i ochota, z jaką szeroka publiczność, pomijając wielką liczbę stałych członków Związku, przyczynia się do pomnażania funduszów Związku na walkę o zdrowie i życie. Jednem ze źródeł nadzwyczajnych dochodów Związku jest sprzedaż znaczków, które publiczność nalepia na listy obok marek pocztowych. Wszędzie w Szwecyi, gdzie można kupić marki pocztowe, dostanie i owe dwu-örowe znaczki dla Związku. Co roku wydaje Związek inne znaczki. W r. 1904 miały te znaczki rysunek matki z dzieckiem na ręku i napis: „Ofiara na rzecz Związku narodowego przeciw gruźlicy“, w r. 1905 portrety króla Oskara i żony, później rysunek św. Jerzego walczącego ze smokiem, w r. 1907 dwie postaci podające sobie ręce do uścisku: dobroczynność i medycynę.

Dochód ze sprzedaży tych znaczków wyniósł w czasie od r. 1904 do 1908 r. sumę 273.373 koron. Za zebrane pieniądze urządził Związek w tych pięciu latach 976 odczytów, zorganizował stałą wystawę przeciwgruźliczą, wydaje pisma stale obok licznych broszur. — Specyalną broszurę dla uczniów, napisaną przez J. Holmgreen, wydrukował w liczbie 10.000 egzemplarzy i bezpłatnie rozdaje nauczycielom szkół ludowych. Inne pisemko ulotne dla zwalczania nadmiernej obawy przy obcowaniu z chorymi na gruźlicę wydrukował Związek w liczbie 25.000 egzemplarzy i rozdał za darmo organizacyom robotniczom. Lekarzom na specyalne studya nad leczeniem gruźlicy, pielęgniarkom, które w sanatoryach uczą się sztuki pielęgnowania chorych gruźliczych, wydawane są co roku specyalne stypendya.

Od samego założenia zdawał sobie Związek sprawę z tego, że siły ekonomiczne kraju nie pozwolą na stworzenie leczenia sanatoryjnego dla wszystkich chorych i dlatego zaraz na wstępie w r. 1904 pomyślał o opracowaniu innego typu leczenia, nie — sanatoryjnego. Pierwszym tego rodzaju zakładem był przytułek w Wattholma, na 14 łóżek. Obecnie mieści on 52 chorych i ma wyniki leczenia wcale nie gorsze od sanatoryów. Kolonie letnie dla dzieci gruźliczych utworzono w 4 miastach, a w 5 miastach otworzono 6 opiekuństw dla chorych (dyspensatoryum).

Dwudziesto-pięcioletni jubileusz panowania króla Oskara II w r. 1877 przyniósł jubilatowi dar z datków dobrowolnych, wynoszący 2 miliony koron. Sumę tę przeznaczył król na walkę z gruźliczą. Dzięki dodatkowi, uchwalonemu przez parlament (1,050.000 koron rocznie), powstały trzy sanatorya ludowe, t. zw. sanatorya funduszu jubileuszowego, razem na 340 chorych. Do końca roku 1908 leczyło się w tych sanatoryach 7145 osób. Wkrótce ma powstać jeszcze jedno sanatoryum ludowe na 120 łóżek.

Związek opiekuje się także dziećmi zdrowemi, ale skazanemi na współżycie z rodzicami, choremi na gruźlicę. — Dzieci takie umieszcza Związek w rodzinach ludzi zdrowych lub w specyalnych ochronach pod dozorem lekarskim i oddaje je własnej rodzinie, kiedy minie dla dziecka niebezpieczeństwo zarażenia się. Radzie chorzy oddają chętniej swe dzieci do ochronki, niż do obcych ludzi.

Obok społeczeństwa i państwa biorą też i gminy w Szwecyi czynny udział w walce z gruźlicą. Sztokholm rozporządza 564 łóżkami wyłącznie dla gruźliczych. Obok tego umieszcza na swój koszt chorych w sanatoryach ludowych (w 1907 roku 132 osób). W tym roku stanie pod Sztokholmem szpital miejski dla gruźliczych na 408 łóżek.

To samo dzieje się i w innych miastach.

Obraz ten uzupełnić należy jeszcze współdziałaniem różnych przedsiębiorstw przemysłowych, utrzymujących t. zw. sanatorya dla robotników o ogólnej sumie około 1500 łóżek, oraz t. zw sanatoryów nadmorskich dla dzieci, w których mieści się około 200 dzieci skrofulicznych.

A co my robimy?

Dr E. Stahr.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Messyna. Wczoraj o godz. 2 m. 30 i o godz. 4 w nocy nastąpiły dwa krótkotrwające, nie bardzo silne wstrząśnienia, które jednak nie wyrządziły szkód.

Tryest. W tutejszem obserwatoryum zanotowały przyrządy seismograficzne bliskie trzęsienie ziemi.

Wybuch Etny.

Cattania. Ubiegłej nocy instrumenty seismograficzne tutejszego obserwatoryum zanotowały **23** lekkich wstrząśnień ziemi. O godz. 8 min. 15 rano nastąpiła erupcya Etny, z krateru w wysokości 2300 metrów, z którego wybuchała lawa i popiół.

Cattania. Wybuchy Etny trwają dalej, **utworzyły się 4 kratery,** z których **lawa zaczyna spływać na sąsiednie pola uprawne.**

Po rozwiązaniu Sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Budapeszt. Opowiadają, że Justh po ostatniem odroczeniu Sejmu węgierskiego zwrócił się do hr. Khuena z propozycyą zawarcia pokoju, jeżeli hr. Khuen nie rozwiąże Sejmu. Hr Khuen propozycyę tę odrzucił.

Echa zajść w Sejmie.

Budapeszt. Policya przesłuchiwała wczoraj tych świadków, którzy dobrowolnie się zjawili dla zeznawania o poniedziałkowych zajściach w Sejmie. Zeznania świadków obciążają byłych posłów Zachariasa, Hofmana i Markosa.

Budapeszt. Wczoraj przesłuchano około 60 osób w sprawie zajść w Sejmie. Br. Khuen-Hedervary podał do protokółu, że trafiono go jakiemiś ostrymi przedmiotami dwukrotnie w krótkich odstępach czasu; był on tem tak zmieszany, że nie mógł zoryentować się, kto go uderzył. Natomiast minister rolnictwa hr. Seranyi podał nazwiska dwóch posłów, o których twierdzi, że rzucali księgami na prezydenta ministrów.

Budapeszt. Polonyi, którego uważają za aranżera ostatnich zajść w Sejmie, cofnął swoją kandydaturę do Sejmu.

Budapeszt. Wczoraj wystąpiło znowu kilku posłów z partyi Justha.

Budapeszt. Arcyks. Franciszek Ferdynand wystosował z Bryonii do prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego następującą depeszę:

Ku wielkiemu ubolewaniu dowiaduję się o zranieniu W. Ekscellencyi. Spodziewam się szybkiego wyzdrowienia Pana i proszę o wiadomość o Jego stanie. Serdeczne pozdrowienia.

Franciszek Ferdynand.

Hr. Khuen w dłuższym telegramie podziękował za współczucie arcyksięciu.

Budapeszt. Wczoraj zjawiła się u prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego deputacya narodowej partyi pracy i wyraziła mu swą sympatyę z powodu oburzających zajść poniedziałkowych. Prezydent ministrów podziękował za te objawy sympatyi i oświadczył, że oburzenie całego kraju złagodzi w oczach świata hańbę, którą się okrył parlament węgierski.

Socyalistyczny manifest wyborczy.

Budapeszt. Socyaliści wydali wczoraj manifest wyborczy, w którym żądają powszechnego prawa głosowania dla każdego, kto ukończył 24 rok życia, bez różnicy płci, zniesienia Izby magnatów i rozszerzenia autonomii gminnej.

Telegramy

z dnia 24 marca.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego uchwalono nałożyć 55% dodatków krajowych do wszystkich podatków, z wyjątkiem osobisto-dochodowego. Postanowiono też zwrócić się do rządu z protestem przeciw temu, że cały dochód z dodatków krajowych przeznacza na cele szkolnictwa. Udział kraju w państwowym podatku wódczanym w wysokości 97.300 kor. zostanie krajowi wypłacany przez państwo w drodze zaliczki, mimo że kraj zalega dotąd z opłatami na cele szkolnictwa.

Ustawa propinacyjna.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, dotyczącą dalszych zarządzeń z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi, oraz ustawę, dotyczącą rozdziału rocznej kwoty 2,250.000 koron między 37 miast, którym do końca r. 1910 wyłączne prawo propinacyi w zakresie ich gmin przysługuje.

Szpiegostwo niemieckie we Francyi.

Paryż. W Lille aresztowano nauczyciela walki na pięści, znanego boksera Jacka Tonny, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Okazało się, że Tonny był w porozumieniu z niejakim Gustawem, właścicielem kawiarni w Brukseli, kierownikiem organizacyi szpiegowskiej na rzecz Niemiec we Francyi. — Do kawiarni Gustawa uczęszczały przeważnie kobiety z półświatka; kobiety te wyjeżdżały często do Paryża, nawiązywały tam stosunki z oficerami, od których wydobywały różne tajemnice i sprzedawały je niemieckim agencyom szpiegowskim.

Rząd niemiecki starał się w ostatnich czasach usilnie o szczegóły, odnoszące się do pewnych twierdz francuskich, do kabli podziemnych, prowadzących do twierdz, i chciał się dowiedzieć, czy groble, leżące w pobliżu fortów, mogą być szybko zniszczone.

Kanclerz niemiecki w Rzymie.

Rzym. Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg udał się wczoraj z pruskiego poselstwa przy Stolicy apostolskiej w towarzystwie pruskiego posła przy Watykanie hr. Mühlberga, oraz posła Flotowa o godzinie $^1/_2$12 w południe do Watykanu i przyjęty został przez papieża na audyencyi, która trwała trzy kwadranse. — Następnie kanclerz został przyjęty przez sekretarza stanu kardynała Merry del Val, poczem powrócił do poselstwa.

Rzym. Kardynał sekretarz stanu Merry del Val złożył wizytę wczoraj po południu kanclerzowi niemieckiemu w pruskiem poselstwie.

Rzym. Minister spraw zagr. Guicciardini udał się wczoraj do niemieckiej ambasady, gdzie odbył z kanclerzem Rzeszy konferencyę.

Król Ferdynand w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Bułgarski król i królowa byli wczoraj przed południem na posiedzeniu parlamentu. Parlament uchwalił podziękowanie dla króla bułgarskiego za odwiedziny.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. Na wczorajszą rozprawę przybył nowy tłumacz dla języka niemieckiego i tłomacz dla języka rosyjskiego, ze względu na przesłuchiwanie adwokata rosyjskiego Izydora Bernsteina, jako świadka.

Radca policyi wiedeńskiej Stuckart w dalszym ciągu swych zeznań opowiada, że Prylukow aresztowany dnia 7 września w Wiedniu, gdzie bawił pod nazwiskiem Selkascha, oświadczył, że wraca z Wenecyi, dokąd jeździł na polecenie pewnej kobiety, aby strzedz życia hr. Komarowskiego, i dodał, że miał ze sobą dwóch prywatnych detektywów, którzy mieli mu pomagać. Tarnowska zaś, której pokazano fotografię Prylukowa, natychmiast go poznała i oświadczyła, że jestto jej adwokat, dopiero po długiem wahaniu się przyznała się częściowo do pewnego udziału w tej sprawie.

Odroczenie Izby angielskiej.

Londyn. Izba gmin odroczyła się do 29 b. m. Po ponownem podjęciu obrad zacznie się debata nad rezolucyami.

Król serbski w Petersburgu.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Król Piotr udał się wczoraj rano z Carskiego Sioła do Petersburga i po południu złożył wizytę carowej wdowie oraz w. książętom.

Petersburg. Na cześć króla Piotra wydał wczoraj serbski poseł Popovic ucztę, w której wziął udział król wraz z wszystkimi przybyłymi dygnitarzami serbskimi, oraz Stołypin, Kokowcew, Izwolski i Suchomlinow.

Z Persyi.

Teheran. Z powodu niepowodzenia pożyczki wewnętrznej ministrowie skarbu i sprawiedliwości podali się do dymisyi.

Rada m. Podgórza.

(Ślubowanie radzieckie nowego radnego. — Dyskusya nad udzieleniem kredytu 40.000 kor na badania wodociągowe. — Uchwalenie kredytu. — Sprawa Banku przemysłowego. — Nowy radny w miejsce r. Aleksandrowicza. — Posiedzenie tajne)

Na porządku dziennym wczorajszej Rady miasta Podgórza główną sprawą było udzielenie kredytu na dalsze prace wstępne komisyi wodociągowej koło badania terenu okolicy Podgórza, o ile teren ten zawiera większą ilość wód dla przyszłych wodociągów podgórskich. Tak zw „Kółko obywatelskie“ rozlepiło po mieście afisze, wzywające ludność, aby ze względu na ważność sprawy licznie zjawiła się na galeryi. Rzeczywiście wczoraj galerye Rady były przepełnione

Posiedzenie Rady rozpoczął burmistrz Maryewski odebraniem ślubowania radzieckiego od nowego radnego, p. Małka, który zajął opróżnione krzesło po r Fraenklu.

Następnie burmistrz zawiadomił Radę, iż nadeszło pismo sądu karnego w sprawie śladztwa przeciw r. Aleksandrowiczowi, należy zatem w miejsce r. Aleksandrowicza powołać zastępcę. Również w sprawie Banku przemysłowego prosi burmistrz Radę, aby się wypowiedziała.

Z kolei referent r. Oberländer złożył sprawozdanie z działalności komisyi wodociągowej od maja 1909 r. do chwili obecnej. Po zaniechaniu badań w Tyńcu z powodu zbyt odległego od Podgórza terenu, przystąpiono w lipcu 1909 r. do wierceń w Kurdwanowie. W najdrobniejszej nawet kwestyi geologicznej zasięgała komisya zdania rzeczoznawców, dwóch profesorów uniwersytetu krak., i jedynie za ich wskazówkami postępowała. W Kurdwanowie ukazała się woda w większej ilości, ale czuć ją silnie siarkowodorem. Przerzucono więc badania do Pychowic, gdzie znaleziono wodę źródlaną dobrą i w wielkiej obfitości. Dla uzupełnienia badań konieczne są dalsze wiercenia, na co fundusze komisyi nie wystarczają, gdyż już wyczerpały się. Referent wnosi więc imieniem Magistratu, aby Rada uchwaliła kredyt 40.000 K na dalsze prace wodociągowe.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: r. Gadomski i r. Bobrowski, którym burmistrz wyjaśnił kilka wątpliwych ustępów.

R. Przybylski żąda zerwania wszelkich układów w sprawie wodociągów z Krakowem, a kontynuowania własnych poszukiwań w okolicy Podgórza. Radny interpeluje komisyę, dlaczego nie robiła wierceń na Krzemionkach, skąd woda byłaby blisko miasta i na odpowiedniem wzniesieniu. Próbka wody z Krzemionek — którą mowca pokazuje zebranym we flaszce — świadczy, że woda stamtąd byłaby dobrą.

Ważną jest kwestya zbiornika. Należy strzedz się, aby z Podgórzem nie stało się tak, jak z Krakowem, gdzie woda nie bije na dachy Wawelu. — Mowca żąda, aby komisya robiła z wierceń geologiczne zapiski ze względu na ich ważność dla nauki i aby z prac swych dawała Radzie w pewnych odstępach czasu krótkie drukowane sprawozdania.

R. Liban proponuje sprawę kredytu odłożyć na inne posiedzenie Rady, gdyż rachunki komisyi są niedokładne a dziś należałoby tylko omówić sprawę samych wodociągów. Próby wierceń studzien na Krzemionkach robił mowca własnym kosztem i nie otrzymał zadawalniających rezultatów. Studnia na „Benedykcie“ i studnia w wapiennikach, jakkolwiek głęboko wiercone, bo do 70 m. głębokości, mają niewielką zawartość wody. Należy się spodziewać, że dla całego Podgórza woda nie wystarczałaby z Krzemionek.

R. Aronsohn, przewodniczący komisyi wodociągowej, oświadcza, iż nie układano z Krakowem żadnego kontraktu w sprawie wodociągowej. Rachunki komisyi nie są dokładne, bo to nie jest zamknięcie rachunkowe. Wykaz ten, przedłożony radnym, miał tylko służyć do uzasadnienia potrzeby nowego kredytu. W sprawie wierceń na Krzemionkach da wyjaśnienia inżynier Dziakiewicz. — Z Kurdwanowa przerzucono badania do Pychowic, gdyż szukano lepszej wody, zresztą na wierceniach w jednem miejscu nigdy się nie polega. Dostano w Pychowicach 32 litrów wody na sekundę t. zn. ilość wody, jakiej Podgórze będzie potrzebowało za 30 lat. Pompować trzeba dalej i prowadzić wiercenia, aby się przekonać, czy kopanie nowych studzien nie wpłynie na depresyę wody. Kwestyi zbiornika poświęcono jedno posiedzenie komisyi, która tę sprawę uważa za bardzo ważną. Zbiornik znajdować się będzie na Krzemionkach, niżej nieco kopca Krakusa. Jako przewodniczący komisyi wodociągowej r. Aronsohn z całym naciskiem podnosi konieczność uchwalenia kredytu na dalsze prace wodociągowe.

R. Rolle odpiera zarzut prof. Przybylskiego, jakoby komisya nieoględnie przerzucała wiercenia z Tyńca do Kurdwanowa, a stąd do Pychowic. Badania w kilku miejscach były konieczne. R. Przybylski powołuje się na prof. Zaręcznego, aby wiercić w warstwie wapieni jurajskich. Prof. Zaręczny był powagą w kwestyach geologicznych okolicy Krakowa. Jednak ostatnie badania naukowe wykazały, że w tych warstwach nie ma dużo wody. W Kurdwanowie wiercono w tych warstwach do głębokości 190 m., a nie doszukano się wielkiej ilości wody. Rzeczoznawcy geologowie wskazywali na Kurdwanów, jako na miejsce z ogromnym przelewem wody, ale z powodu siarkowodoru w wodzie musiano Kurdwanów opuścić. Wprawdzie łatwo jest uwolnić wodę od zapachu siarkowodoru, ale nie chciano, aby z tego siarkowodoru zrobiono w tej Radzie kwestyę polityczną, jak w Krakowie z „crenotrixa“ w wodociągu. (Wesołość). Mowca jest za uchwaleniem kredytu, gdyż jeśli chodzi o zdrowie obywateli Podgórza, wydatek kilkudziesięciu tysięcy koron nic nie znaczy. R. Rolle jest stanowczo przeciwny zrywaniu rokowań z Krakowem, gdyż może zajść ta ewentualność, że i w Pychowicach ilość wody okaże się za małą dla Podgórza, a wtedy co miasto pocznie w razie zerwania rokowań z Krakowem?

Burmistrz Maryewski świadcza, iż jego stanowisko w sprawie: wodociągi własne czy krakowskie, było dla radnych zawsze jasne. Od początku tej kwestyi burmistrz był za wprowadzeniem wodociągów krakowskich, wobec większości Rady jednak chcącej szukać źródeł do własnych wodociągów, zdanie swe cofnął. Z Krakowem nie prowadzi się rokowań, a wogóle to atakowanie prezydyum o zerwanie rokowań uważa burmistrz za niewłaściwe Jeśli się badania rozpoczęło, to należy je kontynuować i uchwalić kredyt 4000 K.

Wywiązuje się żywa dyskusya między r. Rollem i Bobrowskim, nie chcącym zrywać definitywnie z magistratem krakowskim rokowań o połączenie wodociągowe, a r. Przybylskim i Gadomskim, przeciwnym rokowaniom.

Przemawiali jeszcze rr.: Feuerstein, Emilewicz i i., poczem zabrał głos inż. Dziakiewicz, wyjaśniając, że z Krzemionek nie można brać wody, bo jej tam nie ma, jak wykazują wykopane studnie, a jedynem miejscem, gdzie woda w obfitości się znajduje, są Pychowice. Po uchwaleniu kredytu można będzie budowę wodociągów rozpocząć w tym roku.

Po przemówieniu referenta r. Oberländera, Rada uchwaliła kredyt 40.000 K.

Następnie w miejsce p. Aleksandrowicza powołano do Rady p. Schenkera, wreszcie uchwalono rezolucyę, domagającą się założenia Banku przemysłowego dla Galicyi.

Po posiedzeniu tajnem, na którem przyjęto parę osób do gminy, burmistrz zamknął obrady, życząc radnym wesołych świąt.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 24 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wielki czwartek. Tymoteusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 36, zachód o godz. 5 m. 56; długość dnia godzin 12 min. 20.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Loterya spożywcza na zakład św. Jadwigi o godz. 2 po południu w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej.

Walne zgromadzenie krakowskiego Tow. kandydatów adwokackich o godz. pół do 7 wieczór w lokalu Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej.

Rozpoczęcie wpisów na uniwersytet Jagielloński.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli wydaje członkom wędliny od godz. 4 po południu w sklepie przy placu św. Ducha.

Teatr miejski we Lwowie: Zamknięty.

Miasto Kraków i Bank przemysłowy. Na zaproszenie prezydenta dra Lea zebrało się wczoraj w sali posiedzeń magistratu dwudziestu kilku radców miejskich. Prezydent Leo, który przewodniczy. poufnym obradom tego zebrania, przedstawił przebieg rokowań w sprawie Banku przemysłowego w Wiedniu, wedle sprawozdania i dyskusyi, jaka w tym przedmiocie rozwinęła się we Lwowie na ostatniem posiedzeniu kraj. komisyi przemysłowej. Z powodu uchylenia się grupy ks. Lubomirskiego od udziału w zakładowym kapitale Banku przemysłowego, powstała w kołach lwowskiej Rady miejskiej myśl, zastąpienia tego udziału przez gminy obu stolic kraju, Lwowa i Krakowa. Wprawdzie Rada miasta Lwowa nie powzięła w tej sprawie obowiązującej uchwały, lecz zdaje się, że objawi ona gotowość do udziału, wraz z gminą Krakowa, w kapitale zakładowym Banku w tej wysokości, aby udział Lwowa i Krakowa wynosił razem tyle, co przedtem udział spółki ks. Lubomirskiego, t. j. 1,900.000 K.

Nad tą kwestyą rozwinęła się na tem zebraniu radców krakowskich parogodzinna, ożywiona dyskusya. Zgodzono się też na pogląd, że pożądaną jest rzeczą, aby prezydent m. Krakowa porozumiał się z Wydziałem krajowym co do warunków udziału miasta Krakowa w Banku przemysłowego. — Oczywiście decyzya w tej ważnej sprawie należeć będzie do Rady miasta Krakowa, która zajmie się nią na najbliższem swojem posiedzeniu.

Marcowa pogoda. Brzydką pogodą kończy się marzec, smutno zapowiadają się święta. Wczoraj cały dzień był bardzo chłodny, w dodatku niebo obdarzyło nas parę godzin padającym śniegiem, który spowodował błoto i roztopy na gościńcach i chodnikach. Niedowierzanie marcowej wiośnie objawiło się wyraźnie wśród przechodniów na ulicach, gdyż wiele pań i panów przywdziało wczoraj futra i grube okrycia.

Z Wiednia telefonują nam: Wczoraj wieczorem padał tu obficie śnieg, połączony z silną zawieruchą. Także z Czech i innych krajów monarchii donoszą o zawiejach śnieżnych. Komunikacya telefoniczna z krajami południowymi jest zupełnie przerwana, a z innymi częściowo.

Z Tow. zaliczkowego urzędników. Doroczne walne zgromadzenie krak. Tow. urzędników, odbyte przedwczoraj pod przewodnictwem prezesa r. dw. H. Matusińskiego, wykazało w ubiegłym roku pomyślny rozwój. Obrót kasowy wynosił 2,357.633 kor. (większy o 1,560.658 kor. od obrotu roku poprzedniego). Na 1585 członków rozpożyczono 516.148 kor. w ciągu roku, z czego spłacono 153.930 kor. Czysty zysk wynosi 5857 kor. Po udzieleniu absolutoryum dyrekcyi, przeznaczono 3 proc. dywidendy udziałowcom Tow., pewną sumę na humanitarne cele, a na fundusz rezerwowy 2564 kor. Do rady nadzorczej wybrano pp.: H. Matusińskiego,

St. Gulkowskiego, dra E. Schnaydra i J. Hałatkiewicza; do komisyi rewizyjnej weszli pp.: K. Sikorski, St. Niklas i K. Kochmański.

Loterya spożywcza I. Koła T. S. L. w Krakowie, urządzona w niedzielę 20 b. m. w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej przez komitet pań pod przewodnictwem prezydentowej p. Leowej, przyniosła czystego dochodu około 3000 koron. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem ofiarności obywatelstwa krakowskiego, które bez różnicy stanów poparło cel loteryi. Pieniądze, uzyskane z loteryi, obrócone będą na ochronę kresów zachodnich.

Ochotnicza straż ogniowa w Krakowie będzie trzymać straż przy grobie w kościele św. Floryana jako swojego patrona w sobotę i podczas resurrekcyi.

Pobicie. Wczoraj o g. 4 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie siedział na trotoarze jakiś poraniony i zbity człowiek, którym zajęli się przechodnie. Jak się okazało, był to Adam Sadowski, 37-letni murarz, zamieszkały w Dębnikach, którego, jak sam opowiadał, tak właśni koledzy pobili i podrapali po twarzy, że doznał wielkiej rany pod prawym okiem, licznych potłuczeń i okaleczeń, prócz tego zapuchnięcia całej twarzy. Ofiarę brutalności koleżeńskiej opatrzyło Pogotowie i poleciło udać się na klinikę chirurgiczną.

W godzinę po tym wypadku zgłosił się na stacyę ratunkową 24-letni czeladnik piekarski, Jan Demek, którego za obrębem Krakowa pobito i poraniono. Znaczną ranę pod prawem okiem opatrzono mu i odwieziono rannego do zakładu brata Alberta.

Złamanie nogi. Wojciech Balon, 33-letni wyrobnik, niosąc wczoraj wieczorem cebrzyk, napełniony gliną, poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie na szaflik, że złamał prawą nogę powyżej stopy. Po tymczasowem opatrzeniu odwiozło pogotowie Balona do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże poduszek. Przez dzień wczorajszy grasował jakiś złodziej po Kazimierzu i kradł wyłącznie poduszki znalezione na gankach i korytarzach, a nawet dopuścił się kradzieży w mieszkaniu. I tak: Cecylii Klein, zamieszkałej przy ulicy Brzozowej l. 10, skradziono z ganku wczoraj po południu poduszkę, wartości kilkudziesięciu koron. Maryi Maj, żonie murarza, skradziono wczoraj rano w mieszkaniu przy ul. Skawińskiej l. 23 poduszkę, przykrycie na łóżko i kilka sztuk bielizny. Rano o godz. 8 skradziono również Paulinie Klein z korytarza domu pod l. 10 przy ul. Mostowej dwie poduszki. Poszkodowani zgłosili się na policyę, która zaczęła poszukiwać tego specyalisty w kradzeniu poduszek.

Zakład w Prokocimie. Jak donosi „Czas", Prokocim, majętność po śp. Erazmie Jerzmanowskim, przeszedł w ręce ks. Augustyanów z Krakowa i będzie obrócony na szkołę za wodową różnych rzemiosł dla biednych i opuszczonych chłopców.

Śmierć szpiega w więzieniu. Jak już donosiliśmy, w szpitalu więziennym w Czerniowcach zmarł onegdaj urzędnik Wydziału krajowego Józef Bendak, którego aresztowano niedawno za szpiegostwo na korzyść Rosyi. Bendak w chwili aresztowania znajdował się w ostatniem stadyum gruźlicy płuc, tak, że zaraz po przewiezieniu do więzienia, musiano go przenieść do szpitala więziennego. Stan chorego pogarszał się z dnia na dzień, a w niedzielę dostał wybuchu krwi. Przed śmiercią zażądał widzenia się z żoną i z dzieckiem, na co pozwolono. Na żonie Bendaka, która znajduje się w stanie poważnym, zrobiła śmierć męża tak straszne wrażenie, że z obawy, aby nie targnęła się na swoje życie, polecono strzedz jej przez specyalną dozorczynię, stale przebywającą w kaźni Bendakowej, która, podobnie jak i aresztowany w związku z tą aferą rosyjski żandarm Bodnar, pozostaje nadal w więzieniu śledczem.

Rewizya senatorska w Warszawie. „Swob. Sł." zaznacza, że po przybyciu do Warszawy rewizyi senatorskiej znacznie się zmniejszyła liczba osób, zatrzymywanych w cyrkułach policyjnych. Również prawie w dwójnasób zmniejszyła się liczba osób osadzonych w aresztach policyjnych; ma to być skutkiem tego, że policya otrzymała polecenie, aby dokonywała aresztowań tylko w tym wypadku, jeżeli są ku temu odpowiednie podstawy.

Jak donoszą pisma warszawskie, oprócz wyższych urzędników, stanowiących stały skład komisyi senatora Neudhardta, w pracach rewizyjnych bierze udział szereg wywiadowców, umyślnie angażowanych na miejscu. Praca wywiadowców polega przedewszystkiem na sprawdzaniu wpływających anonimowych i nieanonimowych skarg na urzędników różnych wydziałów.

Główna praca komisarzów senatorskich koncentruje się na badaniu spraw i aktów trzech wydziałów intendantury, magistratu i teatrów rządowych i w obecnej chwili polega nietylko na badaniu aktów, odnoszących się do pewnych z góry określonych spraw, ale równocześnie na badaniu stosunków finansowych urzędników, którzy w tych sprawach brali udział. W związku z tem we wszystkich instytucyach finansowych większych badane są konta urzędników intendantury, magistratu i teatrów. To badanie stanu majątkowego urzędników instytucyj rewidowanych wydaje podobno wprost nieoczekiwane wyniki. Między innemi opowiadają o urzędniku, który, pobierając 600 rubli rocznie, mimo licznej rodziny, w ciągu lat kilku stał się właścicielem dwóch kamienic oraz sporego kapitału, złożonego w banku.

Walka z bandytami. W uzupełnieniu opisu napadu bandytów, dokonanego przed kilku dniami na dwór w Pradłach (powiat olkuski gubernia kielecka) donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły:

Około godz. 7 wieczorem 18 bandytów, uzbrojonych w pałki i rewolwery, wtargnęło do mieszkania zięcia właściciela domu p. B. i z okrzykiem „ręce do góry!" rzucili się na znajdującą się w pierwszym pokoju rodzinę. P. B. został schwytany i skrępowany przez bandytów, którzy, przyłożywszy mu lufy rewolwerowe do piersi, zażądali pieniędzy. Napastnicy splądrowali całe mieszkanie, zabrali biżuteryę, rewolwer i 125 rubli gotówką i uciekli, spłoszeni wystrzałem rewolwerowym.

W tym samym czasie toczyła się zacięta walka pomiędzy pięciu bandytami i stróżem, któremu napastnicy chcieli odebrać karabin. Po kilkuminutowem szamotaniu jeden z bandytów wydobył rewolwer i strzelił do stróża, raniąc go ciężko w lewe płuco.

Zaalarmowani okrzykami i strzałami rewolwerowymi, nadbiegli na ratunek ludzie ze wsi wraz z wójtem i sołtysem. Wywiązała się formalna bitwa pomiędzy bandytami i ludźmi przybyłymi z pomocą ofiarom napadu. Strzelanina, na przestrzeni 25 kroków, trwała blisko godzinę; na razie niewiadomo, czy który z bandytów został ranny lub zabity, gdyż napastnicy zbiegli, unosząc swoich, natomiast po stronie napadniętych ranni są: starszy stróż, syn włościanina i sołtys. Sprawców dotychczas nie ujęto.

Z prasy wileńskiej. Ostatni niedzielny numer „Gońca Wileńskiego", który wyszedł już po tymczasowem zawieszeniu tego wydawnictwa przez wileńską Izbę sądową, skonfiskowano. W poniedziałek ukazał się w Wilnie nowy dziennik p. t. „Goniec Codzienny". Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca podpisuje to pismo p. Bronisław Pawłowicz.

Zjazd delegatów szkół średnich. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj ukończył obrady austro-niemiecki zjazd delegatów szkół średnich; następny zjazd odbędzie się w r. 1913 w Wiedniu.

Pożar na okręcie. Z Tryestu telegrafują: Wczoraj wieczorem wybuchł na pokładzie parowca Lloydu „Thebe" pożar, który w godzinę ugaszono. — Parowiec odłożył swój odjazd.

Pożar urzędu pocztowego. Z Torunia telegrafują: Przy pożarze głównego urzędu pocztowego zgorzał przedni budynek doszczętnie; telefon i telegraf nie funkcyonuje. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Leczenie tyfusu. Z Paryża telegrafują: Prof. Miecznikow zawiadomił Akademię nauk, że udało mu się po raz pierwszy tyfus ludzki zaszczepić szympansowi. Miecznikow mniema, że w ten sposób uda się mu wynaleść nowy system uzyskania „serum", leczącego tyfus.

Międzynarodowy kongres dla ginekologii. Z Petersburga telegrafują: W czasie od 19 do 24 września 1910 r. odbędzie się tu V międzynarodowy kongres dla akuszeryi i ginekologii, pod protektoratem cara.

Aresztowanie. Z Petersburga telegrafują: Z rozkazu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy sądzie moskiewskim, aresztowano księcia B. G. Wołkońskiego, oskarżonego o oszustwa.

Ks. Borys Wołkoński popełnił liczne oszustwa na szkodę kilku towarzystw dobroczynnych.

Napad na pociąg. Z Tyflisu telegrafują: Niedaleko stacyi Nigolci bandyci napadli na pociąg, w którym znajdował się urzędnik, wiozący pieniądze na wypłatę dla robotników kolejowych. Pociąg wykoleił się. Lokomotywa i dziesięć wagonów zniszczonych. Jeden konduktor zabity. Bandyci strzelali do personalu kolejowego i kilka osób zranili, nic jednak nie zrabowali.

Przeciw szpilkom w kapeluszach damskich. Z Chicago telegrafują: Wydział miejski zakazał kobietom noszenia długich szpilek przy kapeluszach. Szpilki mogą najwyżej pół cala wystawać poza kapelusz (Podobne zarządzenie przydałoby się i u nas).

Przekupstwa w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku telegrafują: 60 członków magistratu w Pittsburgu oskarżono o przekupstwo.

Mianowania. Minister sprawiedliwości posunął do VIII rangi kasyera urzędu depozytów cywilnosądowych we Lwowie Zygmunta Sieradzkiego.

Przeniesienia. Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł starsz. oficyała kancel. Franciszka Hallę z Ulanowa do Białej.

Zmarli:

Wilhelm Gałuszka, miejski inżynier drogowy, zmarł wczoraj rano w 51 roku życia po dłuższej chorobie. Ś. p. Gałuszka zawód swój inżynierski rozpoczął w wojsku, następnie przeszedł w służbę kolei państwowych, będąc czynnym przy budowie trasy Chabówka—Zakopane i kilku kolei lokalnych, a w r. 1904 objął urząd miejskiego inżyniera drogowego w krakowskim magistracie. Zmarły sumiennością w pracy i rzetelnością charakteru zaskarbił sobie poważanie u przełożonych, a głębokie sympatye u podwładnych urzędników. Magistrat krakowski w ś. p. Gałuszce traci jednego z najlepszych urzędników.

Ignacy Pelczarski zmarł 23 b. m. na Grzegórzkach.

PIOTR MATA.

Kolczyki ciotki Izabeli.

(Z hiszpańskiego [1]) przełożył *Karol Kramarczyk*.)

Jak wszyscy ci, którzy bez majątku szli przez świat, zdala od swoich i bez dachu nad głową, miałem i ja w życiu wiele przeciwności i powodzenia, miłe dni pomyślności, to znowu dni nieszczęśliwe, czarne dni nędzy bez grosza i pracy, bez przytułku i bez chleba. Mimo to przecież, jako kastylijski hidalgo czystej krwi umiałem zawsze wydostać się jakoś z pod tych niepowodzeń i na ulicy pokazywałem się zawsze w czystej koszuli, z ostrzyżoną brodą, o dumnej postawie i z miną pełną godności. Przebiegłem niebezpieczne drogi ducha i kroczyłem z trudem po ścieżkach głodu wśród utykań i upadków; a przecież, obym to w dobrej wypowiedział godzinie, wśród takich przeszkód i takiego upadku miałem tyle szczęścia, że nie zetknąłem się nigdy ze sprawiedliwością, ani nie popadłem w rozterkę z kodeksem karnym.

Przewinienia moje, nawet te najcięższe, nie spadły nigdy poniżej poziomu pisanego prawa. Ale raz o mało że nie przyprawiły mnie o stratę poważania u ludzi uczciwych. Miałem jednę taką chwilę, w której nie wiem, nie wiem naprawdę, coby się było ze mną stało, gdyby nie kolczyki mojej ciotki Izabeli.

O! to bardzo ciekawa historya! Bardzo ciekawa i bardzo pouczająca.

Miałem dwadzieścia pięć lat skończonych, kiedy przybyłem do Madrytu z tomem wierszy w torbie, planem jednej komedyi w głowie, stosem iluzyj w duszy i 25 duros [1]). Pieniądze mi się rozeszły, wierszy nie wydałem, komedyi nie napisałem, iluzye straciłem i dnia jednego spadłem, jak może spaść chmura z gradem, w pewien pensyonat, którym zarządzały dwie kobiety: matka i córka, wdowa i sierota po jakimś dorożkarzu asturyjskim.

Matka Biskajka była niegdyś kucharką, córka szwaczką w Madrycie. Córka było to lube i miłe dziewczątko. Matka była matroną poważną o szerokich biodrach i pewnej podstawie. Od pierwszej chwili powzięły do mnie ogromną sympatyę, a ja, choć mi się bardziej podobała córka, co wreszcie jest zupełnie zrozumiałem ze względu na prawa młodości, zdecydowałem się skierować swe ataki ku matce, bo taki już jestem, że wolę szukać praktyczniejszych i korzystniejszych zysków.

Wiedziałem ja oczywiście dobrze, że taki wybór nie był najszlachetniejszy, ale konieczność jest złym doradcą, tak złym, że gdyby nie była pojęciem abstrakcyjnem, ale istotą konkretną z krwi i kości, toby ją nasze trybunały skazywały codziennie jako podżegacza i winowajcę.

Przypuściłem tedy szturm do matki i ku memu wielkiemu a miłemu zdziwieniu, twierdza poddała się bez większych z mej strony wysiłków. Ale nie to było najgorsze; najgorsze było to, że rozwiązawszy w ten sposób ciężki problem codziennego utrzymania, oddałem się lenistwu i zapomniałem o swych obowiązkach tak szybko i z taką wprawą, jak gdybym nigdy nic innego nie robił, tylko żył pożyczkami i na koszt drugich.

Napróżno mi biedna dziewczyna okazywała w każdem spojrzeniu swych błękitnych oczu kawałek duszy i w każdem westchnieniu cząstkę swego serca. Udawałem, że nic nie rozumiem, lecz choć żal mi było dziewczyny i miałem dla niej szczere współczucie, unikałem, jak mogłem, jej spotkań, jej słów i tych rąk, co się nieraz do mnie wyciągały w ciemnych korytarzach.

Jednego dnia dowiedziała się biedna dziewczyna o wszystkiem. Nie miała odwagi, ni sił stanąć do walki i odeszła sobie, zostawiwszy nam list. Szukała jej matka, szukałem jej i ja, szukali jej znajomi, szukała jej policya. Wszystko napróżno. Nie wróciła już nigdy.

Nie wiem, co się dziać mogło w duszy tej matki, ani nie chciałem dowiedzieć się o tem nigdy. Co się mnie tyczy, przysięgam, że od owego dnia ten dom i ta kobieta stały mi się wstrętne.

Ale jak uciec stąd? Bez pieniędzy, bez przytułku, bez środków do życia, nieprzyzwyczajony do pracy — powiedzcie mi, dokąd iść? Znowu na nowo doświadczać przeciwieństw losu? Znowu cierpieć głód i nędzę? Ani moja wola, ani odwaga, ani me pojęcia o życiu nie zgadzały się na to.

Z tego położenia upokarzającego i bardzo przykrego wyratowały mnie kolczyki mojej ciotki Izabeli.

O! to bardzo ciekawa historya! Bardzo ciekawa i bardzo pouczająca.

* * *

Była ciotka Izabela — niech ją Bóg ma w swej świętej chwale — małżonką mojego stryja Ramona, brata mego ojca. Jak tylu innych z Santander, tak i on pojechał z żoną pewnego pięknego poranku do Ameryki, żeby szukać majątku. I zdobył go wcale szybko, o ile można wierzyć wiadomościom, jakie stamtąd przynosili obcy ludzie, bo oni sami — trzeba powiedzieć prawdę — nie zadali sobie trudu, żeby co napisać.

Jakaż tedy była dla mnie niespodzianka, kiedy pewnego dnia otrzymałem list od ciotki Izabeli, w którym zauważywszy naprzód, że wie mój adres od szwagrowej, tej co mieszka na wsi, donosiła mi o śmierci wuja Ramona, dodając, że gdy ją już nic nie zatrzymuje w Ameryce, a do tego i życie tamto jej się nie podoba, postanowiła resztę swych dni u mego spędzić boku.

Nie zdołam wypowiedzieć radości, jaką mi sprawił ten list. Wszyscy wiecie, że wuj w Ameryce i główna wygrana — są to dwie nadzieje wszystkich Hiszpanów nie posiadających majątku. (Dok. nast.)

[1]) Oryginał był drukowany w „La Ilustration artistica", Barcelona 25/I 1909. Nr 1413.

[1]) duro = 5 fr.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 marca. **Losy: a) procentowe:** Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 296·50 Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 283·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 106·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 25·70. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 538·—. Clary 40 złr. m. k. 236·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 120·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 12.·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 250.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 65·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 41·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 74·—. Salma 40 złr. m. 286·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 241·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 241·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 547·—.

Berlin, 23 marca. Austryackie banknoty 84·90. Spirytus —·—.

Paryż, 23 marca. Renta 3-prc. 98·45. Mąka 53·95.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 23 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 677 25, węg. Zakł. kred. 817 50, Anglobanku 310 75, Unionbanku 607 60. Länderbanku 498 25, Bankverein 551 90, Bodencredit 11 91 Galic. Banku hipotecz. 692 —, Kolei państwow. 742 —, kolei połudn. 123 50, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 54 20, kolei Czerniow. 564 50, Alpiny 738 75, Rima Muranyi 659 —, Prag. Tow. żelazn. 26 06, Fabryki broni 702 —. Akcye tureckie tyt. 389 —. Gal. akc. Tow., kop. n. 880 —. Obl. węg. indemniz. — —. Renta majowa 94 75. Austr. renta koron. 94 70. Węgier. renta koron. 92 60. 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 55. 4% Listy Banku hip. 93 75. 4½% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 25. 4% Gal. Obl. propin. 97 90. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 —, 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 242 —, Marki 117 72. Ruble 254 50. Rosyj. pożyczka 102 75.

Usposobienie: rezerw.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.